ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
KSZTAŁCENIE POLONISTYCZNE CUDZOZIEMCÓW 17, 2010

https://doi.org/10.18778/0860-6587.17.15

Agnieszka Stryjecka
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Ile wina można wypić do obiadu? Elementy kultury formalnej i nieformalnej w tekstach dla cudzoziemców

Szereg doświadczeń wyniesionych z pracy dydaktycznej oraz teoretyczne opracowania, dotyczące kultury, dialogu międzykulturowego, socjologii czy etnografii jako nauk pomocniczych (wiodących?) we współczesnej glottodydaktyce skłoniły mnie do zastanowienia się nad semantycznymi różnicami niektórych pojęć, terminów oraz leksyki, stosowanej w opisach danej narodowości. Nieprzekładalność wypowiedzeń czy tekstów odnoszących się do obrazu świata wynikającego z kultury, a więc trudność nauczania przede wszystkim słownictwa, wydała mi się tematem bardzo ciekawym. Analizie poddałam proste wyrazy, związane z codziennością (typu: *dzień*, *noc*, *śniadanie*, *obiad*, *dom*, *praca* itp.), które pozornie (słownikowo) oznaczają to samo, jednak, jak się okazuje w wielu sytuacjach, pod wpływem różnic kulturowych mogą oznaczać zupełnie coś innego.

Postaram się przytoczyć kilka przykładów, świadczących o nieprzystawalności tekstu, dialogu i użycia wyrazu do terminologii znanej studentom z ich własnych kultur. Nieporozumienia i pewna niemożność przyswojenia sobie, wydawałoby się, prostego słownictwa jako wynik różnic kulturowych jest tematem frapującym dla obu stron, czyli zarówno uczącego się, jak i jego nauczyciela.

Przyjmując definicję Antoniny Kłoskowskiej, określającej kulturę jako zbiór wytworów, wartości i zachowań (w tym również językowych) oraz macluhanowską wizję świata obudowaną wokół litery S, wyróżniającą społeczeństwa kultur tradycyjnych (podporządkowanych tradycjom całkowicie) obok społeczeństw szanujących tradycje, ale niepodporządkowujących się im bez reszty oraz także opisującą grupę trzecią, czyli społeczeństwa odrzucające wszelką tradycję kulturową, a co za tym idzie, żyjące *ad hoc*, można by przeprowadzić podział, opisujący różne typy studentów, z którymi styka się nauczyciel języka polskiego jako obcego (jpjo).

Student-konserwatysta, mający zakodowane tradycje swojej kultury i podporządkowany im, z ogromną trudnością przyjmuje wszelką odmienność, podobnie zachowuje się na zajęciach student-abnegat, któremu wszelkie tradycje są obce. Niezrozumienie przez studentów treści zawartych w podręcznikach jpjo wynika w obu tych sytuacjach z niemożności odniesienia ich do jakichkolwiek własnych doświadczeń.

Konwencjonalne i niekonwencjonalne zachowania kulturowe (podział Halla), czyli poszanowanie tradycji i tworzenie zachowań nowych, wynikających z sytuacji, oznacza w nauczaniu języka jako obcego ustawiczne *qui pro quo*, na które nie jest przygotowany żaden z uczących się, a któremu musi (czy przynajmniej powinien) starać się sprostać nauczyciel.

By teoriom tym nadać kształt, postaram się zilustrować je kilkoma przykładami, które nie stanowią zarzutu wobec żadnej z kultur ani nie są krytyką wymienionych podręczników do nauczania języka polskiego jako obcego. Opisane przeze mnie przykłady mają jedynie pokazać pewne bariery uczenia się i nauczania. Myślę, że każdy uczący się, a przede wszystkim każdy nauczyciel, powinien mieć świadomość takich barier i takiego zagrożenia różnego rodzaju nieporozumieniami.

Nieporozumienia językowe zebrałam i przedstawiam w ramach kilku kręgów tematycznych, odnoszących się do najbardziej typowych sytuacji życia człowieka:

– czas dnia i nocy,
– pory roku,
– posiłki,
– warunki życia,
– życie towarzyskie,
– zdrowie,
– wiek,
– zarobki,
– stan cywilny,
– przynależność wyznaniowa.

Jedną z podstawowych barier, dającą się odczuć już na pierwszych zajęciach z języka jako obcego, jest r e l a t y w i z m c z a s u. Z analizy prostych zachowań językowych (powitanie, pożegnanie) wynika, że pojęcia związane z czasem (czyli prawdziwie podstawowe) określają zasadnicze różnice kulturowe.

Polak, mówiący *dzień dobry* przez cały dzień, całą dobę, nie zdaje sobie sprawy, że podzielenie tego wyrażenia na: poranek, południe, popołudnie i wieczór w innych kulturach i językach powoduje inny typ powitań i pożegnań. Cudzoziemiec, traktujący *dzień dobry* jako równoważnik swojego *dobrego poranka*, nie może zrozumieć takiego powitania po południu czy wieczorem. Polskie *dobry wieczór*, intymne i kojarzące się z odpoczynkiem po pracy w zaciszu domowym, to zupełnie co innego niż odpowiedniki oznaczające

jedynie porę po zapadnięciu zmierzchu w różnych krajach. Zresztą zmierzch nie musi zapaść, by Włoch potraktował godzinę czternastą, słoneczną i dzienną, jako punkt, od którego zaczyna się witać zwrotem *buonasera*. Student anglojęzyczny, mający do wyboru *good afternoon* i *good evening*, zróżnicuje te dwie części doby, jednak całkiem inaczej niż Włoch czy Polak. Podobnie funkcjonuje *dobranoc* – w języku polskim jest to ewidentne, intymne pożegnanie się przed pójściem spać – w języku angielskim czy niemieckim to zwykłe wieczorne pożegnanie się. Jeszcze szerszą gamę zachowań językowych mają do dyspozycji frankofoni, gdy *bon soir* i *bon soire* różnicują wieczorne powitanie i pożegnanie.

Równie niezwykłych wrażeń dostarcza określanie pór roku, co wynika z różnego położenia geograficznego, typów klimatu, jasności bądź ciemności dnia. *Wiosna* dla Polaka to marzec, czasem kwiecień, dla Fina – druga połowa maja, zaś dla Kanadyjczyka to druga połowa czerwca.

Związane z czasem i rytmem dnia posiłki są konsekwencją zależnego od rytmu natury stylu życia. Fińskie śniadanie o czwartej *nad ranem* (z punktu widzenia Polaka, dla Finów jest to *rano*), lunch o dziesiątej (*rano* z polskiego punktu widzenia, tuż *przed południem* z fińskiego) a obiad (czy też raczej kolacja) o trzeciej (*po południu* według czasu polskiego, a późnym *wieczorem* dla żyjącego w dziewięciomiesięcznej ciemności Fina) są dla Polaka czymś niezwykłym, podobnie pora (i obfitość) polskich posiłków – odbierana jest z zaskoczeniem nawet przez naszych bliskich sąsiadów, Niemców.

W początkowym etapie nauki języka (zwłaszcza związanym z pobytem w innym kraju) różnice takie uniemożliwiają zrozumienie niektórych pojęć. Pora i zawartość posiłków jest zupełnie niezrozumiała, nieczytelna dla osób z odmiennych kultur – wystarczy opisać polskie śniadanie, nie do przyjęcia dla Włocha, spożywającego rano kilka herbatników czy rogalik i kawę lub dla Niemca, rozumiejącego pod pojęciem *śniadanie* chleb z dżemem i kawę, ale w innej ilości niż jest to oczywiste dla Włocha. Arabskie, związane z religią, nocne jedzenie innym nacjom wydaje się niedietetyczne, nieracjonalne, a co za tym idzie – niezrozumiałe. Picie słodkiego mleka do wytrawnych potraw czy, z drugiej strony, gorącej herbaty do wszystkiego i o każdej porze roku, czy – co gorsza – alkoholu, wina przez Włochów, Francuzów, Hiszpanów, w oczach innych nacji jest również dziwne, nieakceptowane, a więc krytykowane. Podobnie rzecz się ma z potrawami – polskie dania z galaretą, pokrywającą ryby, wędliny czy mięsa różnego typu zaskakują wiele osób, nienawykłych do tego składnika potraw; może dochodzić też do nieporozumień poważniejszych – Francuzi widzą kiszone ogórki czy kiszoną kapustę jako coś zgniłego. Z drugiej strony francuskie, duńskie czy włoskie sery pleśniowe przez nieprzyzwyczajone do nich osoby są odbierane jako spleśniałe, a więc nienadające się do jedzenia.

Tego typu sery z pewnością nie zostaną nazwane *serkami* (jak czynią to Polacy najczęściej w odniesieniu do rzeczy znanych, lubianych, sprawiających przyjemność) i nie zostaną wymienione jako składniki śniadania! (jak czynią to

niektóre nasze podręczniki jpjo). Z kolei *herbatka*, *kawka*, *jabłuszko* czy *kotlecik* skojarzy się uczącym się jpjo cudzoziemcom raczej ze zbyt małą ilością czegoś niż z czymś lubianym i smacznym.

Znaczne utrudnienie w nawiązywaniu i skutecznym prowadzeniu dialogu międzykulturowego sprawiają warunki życia, w tym mieszkaniowe. Polskie M3 lub nieco większe, ale również składające się z trzech izb M4, to jeden pokój duży i dwa mniejsze. Duży zajmują rodzice, mniejsze dzieci. Co naprawdę oznacza *pokój duży*? W dzień jest to salon, jadalnia, pokój telewizyjny, miejsce przebywania całej rodziny i gości, dopiero w nocy staje się sypialnią rodziców, po rozłożeniu kanapy. Wielu cudzoziemców nie jest w stanie zrozumieć (a więc przetłumaczyć na swój język) terminu *pokój rodziców*, jeśli oznacza on to, co oznacza dla przeciętnej polskiej rodziny. *Sypialnia* to przecież miejsce intymne, o szczególnym charakterze, wystroju – jak może pełnić jej funkcję salon z rozłożoną na noc wersalką? (Lekcja 2, „Nasze mieszkanie", Dąbrowska, Łobodzińska 1998).

Małżeństwo śpiące w oddzielnych pokojach, co sugeruje łódzki podręcznik, znany jako *Krystyna, Paweł i Reks* (Lekcja 3, „Mieszkanie Pawła i Krystyny", *Wybór tekstów*.... 1997), wywołuje wielkie zdziwienie u wielu cudzoziemców. Przedstawienie żony jako zdolnej, inteligentnej, uroczej, posiadającej lepszy pokój, a męża jako nieudolnego ślamazary wywołuje również zaniepokojenie uczących się.

Studenci tylko pozornie korzystają z tekstów i dialogów do uczenia się słówek i struktur, często zwraca ich uwagę przede wszystkim sytuacja życiowa, społeczna, stojąca za krótkim dialogiem czy tekstem. Dlaczego dwudziestoletni student – „dziecko" typowej polskiej rodziny – mieszka z rodzicami i wprawia własnych rodziców w zdziwienie oświadczeniem, że „pracuje" oraz że „na wakacje chce się wybrać z kolegami", a nie z rodziną (postać Michała, Janowska, Pastuchowa 2000), nie jest w stanie pojąć wielu młodych ludzi, którzy podjęli wyprawę w nieznane – do Polski i języka polskiego – często za własne pieniądze.

Kobieta pracująca zawodowo, odnosząca sukcesy w pracy, piastująca odpowiedzialne stanowisko, która po powrocie do domu sprząta i gotuje (Bartnicka, Jurkowski i in. 1984; Miodunka 1996; Janowska, Pastuchowa 2000) zamiast skontrolować tylko wyniki pracy gosposi, to obraz kulturowo bardzo odległy od znanego wielu cudzoziemcom z ich własnego kraju.

Na podstawie poznawanego w nowym języku świata student jpjo rekonstruuje sobie życie codzienne i rodzinne w Polsce. Co krok pojawiają się zagadki: dlaczego, idąc do krawca, Polak szuka jego adresu domowego, a nie adresu zakładu? Dlaczego – przede wszystkim – nie kupi sobie ubrania w sklepie? Fakt, że uszycie czegoś jest ciągle dużo tańsze niż kupienie w sklepie, zaskakuje przybyszów z innych kultur.

Bohaterowie podręcznikowych scenek i historyjek prowadzą też życie towarzyskie; odwiedzają przyjaciół, spotykają się z kolegami i przełożonymi, zasiadają do stołu z rodziną. Kiedy zaczynają rozmowę, najchętniej zaczęliby ją w stylu polskim, czyli bez zadawania pytania o to, co słychać u rozmówcy, unikając w ten sposób kłopotliwej sytuacji, kiedy trzeba wysłuchać lawiny narzekań na zdrowie bliższych i dalszych członków rodziny i sąsiadów oraz na drożyznę, które tego typu pytanie może wywołać.

Jednak dialogi w podręcznikach do jpjo (niejako wbrew naszej kulturze) wychodzą naprzeciw oczekiwaniom cudzoziemców, którzy zwykle od samego początku nauki dopytują się, jak brzmi uprzejme zagajenie rozmowy, to „coś" między przywitaniem a zasadniczą treścią rozmowy i stąd właśnie w dialogach pojawia się owo sztuczne, dziwne, nieznane z życia codziennego, niepoprawne w sytuacjach oficjalnych, pytanie: *Jak się masz*? (ciekawe, że autorzy podręczników, zwykle także nauczyciele jpjo, nie dają się przekonać do używania neutralnego i uniwersalnego *Co słychać*?). A kiedy już w tej czy innej formie to pytanie padnie, odpowiedź polska może wprawić studenta w zakłopotanie, bo Polak jest w stanie na to konwencjonalne, powierzchowne pytanko odpowiedzieć negatywnie! (Mędak 2003). Taka odpowiedź w wielu kulturach jest niemożliwa. Przyznanie się do złego stanu zdrowia szokuje pozytywnie myślącego cudzoziemca, sugerując, że Polacy są zwykle chorzy, przygnębieni, biedni. Powodowani odruchem empatii cudzoziemscy rozmówcy gotowi są wtedy zapytać, ile taki przygnębiony Polak ma lat, ile biedak zarabia lub na co jest tak śmiertelnie chory i w ten sposób zrazić do siebie polskiego rozmówcę, który zostanie pozbawiony możliwości zabawy w językową hipochondrię.

Pytania o wiek czy zarobki są w polskiej kulturze pytaniami tabu; nie ma ich w normalnej polskiej rozmowie, istnieją tylko w ćwiczeniach (głównie dla rozpoczynających naukę jpjo), gdzie mają służyć jako pretekst do praktycznego użycia liczebników głównych. Z reguły jednak wywołują mylne wrażenie, że można Polaka a nawet, o zgrozo, Polkę zapytać o wiek.

Kolejnymi tematami, nieistniejącymi w konwersacji między Polakami (a „normalnymi" dla wielu cudzoziemców) jest stan cywilny rozmówcy i przynależność wyznaniowa, w wypadku której przeciętny Polak zakłada powszechną wiedzę o tym, że wszyscy Polacy to katolicy. Inność, odmienność nie jest znana kulturze polskiej w takim stopniu, jak np. amerykańskiej, sami siebie postrzegamy jako monolit wyznaniowy, religia zatem nie istnieje jako temat konwencjonalnej rozmowy, dyskusji.

Podsumowując przegląd tych kilku zaledwie sytuacji kulturowych, widocznych w wybranych i podanych przeze mnie przykładach, wynikających z językowych zachowań, które wywołują zdziwienie uczącego się i nauczyciela, można stwierdzić, że zetknięcie się z „nowym", „nieznanym", „obcym" jest czymś naturalnym w procesie uczenia się (i uczenia) języków obcych. To, co

początkowo dziwne i niezrozumiałe, odpowiednio wyjaśniane (mam na myśli wszechstronne przygotowanie nauczyciela języka ojczystego jako obcego, reagującego na wszelkie niuanse kulturowe, które niesie uczony przez niego język oraz te, które mogą mieć „zakodowane" we własnych językach uczeni przez niego cudzoziemcy), z humorem i dystansem, pozwala na jednoczesne przyswajanie języka i kultury, a więc najistotniejszych treści nauczania.

Warto dodać, że cudzoziemiec uczący się jpjo poza Polską, porównany z uczącym się w Polsce, zachowuje się inaczej, uczy się wolniej i rozumie mniej, ale czuje się bezpieczniej w znanej sobie przestrzeni kulturowej. Obie te sytuacje mają swoje zalety i wady. Sprawą niezmiernej wagi jest uświadomienie sobie różnic, a do zadań nauczyciela należy takie przygotowanie materiałów, tekstów, dialogów, ćwiczeń, żeby przybliżyć cudzoziemcom (i tym uczącym się w Polsce, i tym, którzy uczą się poza jej granicami) nie tylko język, lecz także (a może przede wszystkim) kulturę polską.

Bibliografia

B a r t n i c k a B., J u r k o w s k i M., Jekiel W., Wasilewska D., Wrocławski K., 1984, *Uczymy się polskiego. Podręcznik języka polskiego dla cudzoziemców*, t. 1–2, Warszawa.

D ą b r o w s k a A., Ł o b o d z i ń s k a R., 1998, *Język polski dla cudzoziemców*, Wrocław.

J a n o w s k a A., P a s t u c h o w a M., 2000, *Dzień dobry. Podręcznik do nauki języka polskiego dla początkujących*, Katowice.

M ę d a k S., 2003, *Chcę mówić po polsku*, Kraków.

M i o d u n k a W., 1996, *Uczymy się polskiego (kurs video)*, Warszawa.

Wybór tekstów. Język polski dla cudzoziemców, 1997, red. H. Olaczek, K. Buda, E. Wróblewska, Łódź.